

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
 W MIEJSCU kwateralnie 4 złr. 50 ct.
 miesięcznie 1 „ 50 „
Z przesyłką p
 miesięcznie w kraju 2 złr. — ct.
 w Monarchii austro-węg. 2 „ — „
 do Prus, Niemiec 2 „ — „
 do Francji 7 złr. — „
 do Belgii, Szwajcarii 50 ct.
 do Włoch, Rumunii, Hiszpanii, Szwajcarii 50 ct.
 do Serbii 50 ct.
 Numer poligraficzny kosztuje 10 ct.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: biuro administracji „Gazety Nar.” ulica Kopernicka 5. — Ogłoszenia w Paryżu: przyjmują wyłączenie dla „Gazety Nar.” agencja pana Adama, Rue Clément 4. (Paryż) nr. 10. Wiedeń: Otto Maass, (Haaseenstein & Vogler) nr. 10. Walschgasse, A. Oppel, Stadt, Stubenbastei 9. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstrasse nr. 2. Henryk Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Danne & Comp. w Frankfurtu n. M.; w Warszawie: Rajchman & Fendler Senatorska 22; w Krakowie: W. Kukliński. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Reklamy w rubryce „Nadesłane” 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 7. kwietnia.

Telegram do *Gazety Lwowskiej* stwierdza, że w pierwszych dniach września odbędą się pod Krakowem wielkie manewry wojskowe przy udziale 40.000 wojska, i że cesarz zaszczyści manewry te swoją obecnością.

Odesłany z namiestnictwa do Wiednia program uregulowania rzek w Galicji, oddany został do oceny i rewizji fachowemu wydziałowi ministerjalnemu dla budowl wodnych.

Książę bułgarski otrzymał uchwały konferencji carogrodzkiej, lecz jeszcze nie odpowiedział na nie. Minister spraw wewnętrznych francuski, donosząc radzie ministrów, że reprezentanci mocarstw podpisali turecko-bułgarską ugodę, oświadczył, że mocarstwa wystosowały identyczny telegram do księcia Aleksandra, ażeby się woli Europy poddał.

Z Petersburga telegrafują do *N. Pressy*, że w tamtejszych sferach rządowych biorą chłodno cały ten carogrodzki konferencja, gdyż wątpią, czy Austria i Anglia zgodzą się na to, ażeby Rosji powierzyć przeprowadzenie uchwał konferencyjnych. *Nourve Wremja* radzi zaś, ażeby konferencja, na wypadek dalszego oporu księcia Aleksandra, wzięła wprost pod rozprawę usunięcie go z Bułgarii.

W Atenach usposobienie wojownicze trwa ciągle. Minister Delyannis wystąpił w Izbie z żądaniem dalszej przymusowej pożyczki 25 milionów na uzupełnienie mobilizacji, odwołując się do patriotyzmu narodu. Darnie nie przewodziła opozycja Trikupis poddał krytyce powołanie ministerstwa, oświadcza, że przeciw wojnie; ministerstwo zdaje się być pewne większości.

Do rozzuchowania wojennych zapalów przyczynił się obchód sześćdziesiątej rocznicy niepodległości. Dzienniki poświęciły tej uroczystości artykuły wojownicze. Tłum ludzi zgromadził się we wtorek popołudniu na placu Jowisza, gdzie przemawiano za wojną i wznoszono wojownicze okrzyki. Następnie udał się tłum z rozróżnieniem sztandarami przed uniwersytet i po przemowie profesora Kyralosa uwieńczył posąg meceników sprawy hellenistycznej, Gregoriakisa i Kligasa. Różniemi ulicami przeciągały banderki demonstrujące za wojnę.

Nord. Allg. Ztg. upatruje natomiast zwrot pokojowy w wystąpieniu dwóch poważniejszych dzienników greckich, które nawołują do rezygnacji i wskazują na izolowane stanowisko Grecji.

Z Kani donoszą, że oprócz komendanta francuskiego dostali komendanci eskadry francuskiej innych odpowiednie instrukcje. Do woźcy eskadry rosyjskiej poleciono dopóty brać udział we wspólnej akcji, dopóki ona nie utraci charakteru pokojowego. W razie wybuchu kłótni wojennych ma eskadra rosyjska natychmiast odpuścić. Oceniają, że na wypadek usunięcia się rosyjskiej i francuskiej floty, miałaby flota grecka znaczną przewagę nad resztą floty demonstrujących.

Wielu biskupów francuskich wystosowało pisma do prezydenta Grevy'ego, w których przytaczają się do uwag, przedstawionych rządowi

przez arcybiskupa paryskiego, i występują przeciw mowie ministra oświaty Gobleta, jako urażających uczucia katolickie.

O zachowaniu się Rosji w sprawie wschodniej zamieszcza *Kołoska Gazeta* artykuł, który na siebie zwrócił uwagę, że stanowczo zwraca się przeciw gabinetowi petersburskiemu. „Austria — mówi autor artykułu — może zdala od Belgradu jeszcze raz nad tem pomyśleć, w jakie położenie wprowadziła ją nieroztropność Khevenhüllera. Austria wie, a przynajmniej powinna wiedzieć, że Rosja nie jest skłonna zostawić jej Serbię jako wyłączną domenę jej wpływów, a hr. Kalnoky nie będzie mógł nie nabyć tego przekonania, jeśli sobie odczyta notę, którą do niego wystosował Giers w pierwszych dniach grudnia z. r.” Ostatnia ta wzmianka, pochodząca widocznie ze źródła bardzo dobrze informowanego, nie budzi zaiste zafascynowania w stanowczości polityki zewnętrznej Austrii na Wschodzie.

Walka wewnętrzna w gabinecie angielskim na punkcie sprawy irlandzkiej nie ustaje i grozi coraz bardziej wywołaniem Glastonowi. Ostatnie wiadomości podają pogłoskę, że w ślad za Chamberlainem i Trevelyanem usunął się mieli z ministerstwa także minister skarbu Harcourt i minister spraw wewnętrznych Childers, z powodu, że Glastone upiera się przy tem, ażeby pozostawić iryskiemu parlamentowi sprawy cel i akcyz.

Inne pogłoski twierdzą natomiast, że Glastone robi znaczne ustępstwa w tych sprawach, lecz że mimo to gabinet ulega kompletnemu rozkładowi, i że będzie musiał przysięść do utworzenia nowego gabinetu.

O parlamencie w Irlandji miał wnieść przedłożenia jeszcze 5. bm. Tymczasem telegram nie przyniósł o tem dotąd żadnych wiadomości. Świadczy to najwyraźniej o wewnętrznych starciach w gabinecie.

Rajchstag niemiecki przyjął w drugim czytaniu wniosek ks. dr. Jażdżewskiego, dotyczący używania języka polskiego w sądownictwie, w formie zredagowanej przez komisję, a poprawionej przez p. Klemma. Wniosek komisji z poprawką brzmi, jak następuje:

„§. 187. ordynacji sądowej zmienia się w ten sposób: Jeżeli sprawa się toczy z współudziałem osób, niemieckich po niemiecku, trzeba użyć tłumacza. Protokołu w obcym języku nie prowadzi się. O ile jednak w czynnościach sądowych przed sądem, według przepisów prawnych, protokół stron winien być odczytany albo do odczytania przedłożony, o tyle wnioski, oświadczenia i zaprzysiężone zeznania winny być spisywane w obcym języku w protokole lub aneksie. To samo odnosi się do przysięgi stron, niewiadomych językiem niemieckim. W razie potrzeby ma być do protokołu dołączony przekład, uwierzytelniony przez tłumacza. Tłumacza wolno nie powoływać, jeżeli wszystkie osoby, uczestniczące w sprawie, znają język obcy. Przepisanego drugiemu alinea spisanie dokonywa w takim razie pisarz sądowy. Przepisu drugiej alinei nie wykonują się, jeżeli nie ma w okręgu sądowym zdolnego do spisania tłumacza. Te okoliczności należy stwierdzić w protokole.”

Prawi. Wiestnik, dziennik urzędowy cesarstwa ros., donosi:

„Najj. Pan wskutek najpoddańszego raportu warszawskiego generał-gubernatora, który doniósł, że włościanie niektórych gubernij królestwa Polskiego wyrazili życzenie (?) wzniesienia wyłączone kosztami ludności włościańskiej kraju nadwileńskiego na Jasnej Górze, w pobliżu klasztoru częstochowskiego, pomnika w Bogu spoczywającemu cesarzowi Aleksandrowi II., najwyżej napisał racy: „Ja, w zupełności pochwalam tę myśl i podziękować polecam ofiarodawcom.”

Czy wyłączeniem kosztów włościan, to jest wątpliwem, ale że pomnik stanie na Jasnej Górze, to po niniejszym ogłoszeniu jest pewnem.

LWÓW d. 8. kwietnia.

Kiedy niedawno wiedeński dyrektor muzeum technologicznego, pierwszorzędna powaga w sprawach przemysłu i szkolnictwa przemysłowego, a dodajmy do tego Niemiec czystej krwi, h-frat Exner, opisywał wrażenia odniesione z wystawy przemysłowej i dawniejszej lwowskiej, nie miał słów podziwu i pochwały dla naszego narodowego przemysłu domowego. Przemysł to — pisał on — tak odrębny, pod wieloma względami tak interesujący, że „w całej zresztą Europie nie wiele znajdziecie ciekawszego.” Wśród majolik chłopskich z okolic Jaworowa, Kołomyi, Kosowa, znalazł naczynia, które mogły równać się z najlepszymi wyrobami tego rodzaju. Chłopskie rzeźby w drzewie znalazł na tej samej wysokości, niektóre wyroby mają tyle stylu i piękna, „że najlepszy mistrz nie by na nich nie miał do poprawienia.” Ruskie werety, kilimki, pasy, słowem tkaniny „nie ustępują wschodnim,” a huculskie wyroby mosiężne, skóry nabijane, „walczą z wschodnimi o pierwsze.”

Ale p. Exner znalazł jeszcze coś ciekawszego w Galicji, na co starał się słowem i piórem zwrócić uwagę swoim słuchaczom. Znalazł ze zdziwieniem „gorącą, entuzjastyczną pieczę dla nauki fachowej, przemysłowej.” Znalazł dziwne zjawisko, że kraj rolniczy, który pod względem szkolnictwa przemysłowego, utrzymywanego, a przynajmniej wspieranego lub zasilanego ze skarbu państwa, stoi może najniżej ze wszystkich królestw i krajów monarchii, wszystkimi siłami własnymi, całą ofiarnością kraju, powiatów, gmin, nawet ofiarnością prywatnych, wie się do wytworzenia sieci szkół, szkółek, warsztatów wzorowych, byle zapewnić straszną lukę, jaką stanowi w kraju brak przemysłu, byle zapewnić odczłapanie zaniedbań najprzód swoich — dawnych, potem wiele cudzych, a nareszcie trochę swoich — nowych.

Nam, którzy z pewnością nie powiemy że kraj już dosyć robi na tem polu o własnych siłach, nam, którzy pierwsi wytkniemy, każde zaniedbanie, każde opuszczenie rąk, zniechęcenie, lub bezzwrotną politykę oszczędzania na zasiewie przyszłości dla zmniejsze-

nia wydatku chwilowego, nam, surowym dla kraju, bo dla siebie samych, trzeba przy każdej sposobności przypominać zaniedbania nie nasze, ale rządu, państwa w obec kraju, skarbu monarchii w obec jednego z jej królestw. A na żadnym polu zaniedbania te nie są równie znane, niezawodne, niczem nieusprawiedliwione, krzyczące. Niestety, wszystkie remonstracje, prośby, memorjały Wydziału krajowego, „wzywa się rząd” sejmowe, nie odnoszą dotąd prawie żadnego skutku.

Należy się podziękować ks. Jerzemu Czartoryskiemu, że po raz pierwszy przez usta jego delegacja nasza w Wiedniu wyraziła całość potrzeb naszych na tem polu. Świetnie, że znajomością przedmiotu, z ciepłem, jakie daje osobiste zamiłowanie, wskazał nasz mówca na wszystkie zaniedbania, na ogrom potrzeb, na skromność naszych żądań. A jak te żądania nasze, — a raczej delegacji naszej, wyrażone przez usta ks. Czartoryskiego są skromne, najlepiej dowodzi to, że pogodził się z preliminarzem budżetu pana ministra, że co nadto, tego nawet ks. Jerzy, opiekun szkoły koszykarskiej w Jarosławiu, członek przemysłowej komisji krajowej i centralnej wiedeńskiej, więc wybornie całość potrzeb znający, nie żądał, nie stawiał jako postulat, ale podsuwał „jako myśl wobec tych, którzy mogą ją rozważyć, a którzy może zechcą ją uwzględnić w miarę możliwości.”

Ale te, zaledwie nawiasowo przez ks. Czartoryskiego wskazane potrzeby, to są stare postulaty kraju, wyrażone w uchwałach Sejmu, w memorjałach Wydziału krajowego, w opiniach Izby handlowych, petycjach towarzystw, gmin, wołaniach całego kraju. Budżet — taki, jakim go proponuje pan minister. Według cyfr, przedstawianych przez naszego mówcę, na 1.371.776 złr. na cele szkolnictwa przemysłowego w Austrii, prócz 114.600 złr. dla centralnych wiedeńskich zakładów, prelinowano dla Galicji 57.314 złr. — więc 4-17 proc., cztery procent dla czwartej części monarchii!

Ale przypominajmy sobie cyfry, zestawione w znanym memorjał Wydziału krajowego, o potrzebach szkolnictwa przemysłowego z r. 1884. Od r. 1880. wynosił udział Galicji w wydatkach państwa na naukę przemysłową 5-9 proc., 6-1 proc., 6-9 proc., 4-7 proc., 4-4 proc. — w budżecie, uchwalonym właśnie w Radzie państwa, mimo kilka tysięcy wyższej pozycji, w stosunku do wzrostu wydatków na inne kraje, otrzymała Galicja zaledwie 4-17 proc. To znaczy, stosunek się pogarsza. Niedawno, bo w r. 1884., wynosił wydatek państwa na cele przemysłowe w Galicji na jednego mieszkańca 0-85 centa, gdy w całej Austrii 5-2 centy, w Czechach 7-2 centy, — na kilometr kwadratu w Galicji 64 centy, w Austrii 3 złr. 84

ct., w Czechach 7 złr. 78 ct. Ten stosunek jeszcze się pogarsza.

Więc rozszerzenie szkoły przemysłowej lwowskiej dla całej grupy gałęzi przemysłu, więc umożliwienie powstania gmachu muzealnego, więc subwencjonowanie szkół przemysłowych uzupełniających, więc powołanie do życia przynajmniej jednej szkoły tkackiej, a subwencjonowanie istniejących krajowych warsztatów naukowych tkackich, więc szkoła garniearska w Kołomyi, subwencjonowanie muzeów przemysłowych, stypendja dla korzystania z centralnych wiedeńskich zakładów, tyle innych życzeń, zostanie życzeniem, „myślą do rozważenia i możliwego uwzględnienia”, delacją na lepsze czasy i łaskawie nieba! Więc mamy się zadowolić reformą szkoły przemysłowej krakowskiej, drobnym rozszerzeniem szkoły drzewnej w Zakopanem, sperandą zajęcia się Świątnikami, i — subwencją 600 złr. dla szkoły koszykarskiej w Jarosławiu, a 200 złr. dla takiejże szkoły w Rudniku! Wybranie z całego szeregu postulatów kraju ostatnich dwóch szkółek, można by uważać chyba za grzeszek pana ministra dla — dwóch postów, ks. Czartoryskiego, opiekuna szkoły koszykarskiej w Jarosławiu, i br. Hompescha, ojca koszykarstwa Rudnickiego!

I to wszystko, gdy c. k. inspektor przemysłowy dla Galicji ogłasza swoje sprawozdanie, obiektywne jak fotografia, i czarne jak fotografia, przerażające obrazem nędzy, upadku, ogromu zaniedbań do odrobienia. Nie ma fachowego przedsiębiorcy, wermistrza, przodownika, maszynisty, palacza, robotnika, — to jest jeden refren smutnej piosenki c. k. inspektora. Nędza, bo ciemnota, bieda, bo nieudolność, marnowanie siły rasowej, zdolności i sprytu, pracy, czasu, bo nie ma fachowej nauki przemysłowej!

Na nic taka skromność żądań naszych, a raczej naszej delegacji, bo kraj, przez swój Sejm daleko dalej poszedł w r. 1884 a nawet w roku bieżącym, bo to co delegacja w Wiedniu postawiła jako „myśl do rozważenia”, było pozytywnym postulatem kraju. Jeżeli względem politycznych nakazów nam godzić się ciągle na obcinanie budżetu galicyjskich postulatów, jeżeli nieraz wyrzec się trzeba żądań tak powszechnie uznawanych, że powszechnie popularnych, to w żądaniach naszych na polu szkolnictwa przemysłowego nie powinniśmy ustępować na jotę, bo nigdzie nie mamy żądań słuszniejszych, — choć równie słusznych legion, — nigdzie, absolutnie biorąc, kwotami równie małymi nie da się osiągnąć takich doradnych prawie rezultatów, — nigdzie odłogi krajowe nie czekają tak pługa i nasienia, jak ten wiekowy ugor, na którym mógłby rozpleść się przemysł krajowy.

Pewni jesteśmy, że indywidualnie, mo-

Józef Bohdan Zaleski.

(Ciąg dalszy).

Przybyłem i ja, — opowiada p. Jelinek — i poznałem pana Bohdana takim, jak mi o nim wszyscy mówili i pisali: — wielce uprzejmego, dobrodusznego, prorocznego.

Po pierwszym rzucie oka na zacnego gospodarza, głowa sama ze czcią się skłoniła. Ale przyjacielskie spojrzenie jego przeszłych, ciemno niebieskich oczu sprawiło w jednej chwili, że nie czułem obcy. Godną podziwu mocą jakiejś miłości przykuwał do siebie serce każdego, kto się do niego zbliżył. Przytem sięgająca po pas, biała broda i całe jego zachowanie się czyniły wrażenie proroka. Ze wszystkich zresztą było widoczne, że nie z pośród nas on pochodził... Tak jak pan Bohdan, współczesna generacja nie myśli, nie ufa i nie kocha. My to tak już nie umiemy...

A nadto, ósmy już lat dziesiątek przeszedł ponad skronią znakomitego starca, ukraińskiego słowika.

Mimo podeszłej starości i tylni burz żywota zachował pan Bohdan do niedawna krzepłość sił. Tak, jakby w nim ciągle wrzała krew koczownicza, wyrwana na świecie ukraińskim, który on tyle, tyle ukochał!

Tak było jeszcze, kiedy go odwiedził w maju roku zeszłego.

Z młodzieńczym zapałem rozmawiał o dawnych czasach, spędzonych w ojczyźnie, wspominał o wszystkich, którzy z nim „poczęli”, — przepalał rozmowę niejednemu także wspomnieniem czeskim. Pan Bohdan znał nas i kochał. I kiedy już był wzrok prawie utracił, musiano mu o nas czytać, co zwłaszcza jego wnuczka, miła Bohdana z chęcią czyniła. Znał też nie jednego patriotę czeskiego, których w Paryżu albo w Villepreux poznał. Tak zwłaszcza mile wspominał o Palackim, Riegerze, ks. Sztulen, Vrchlickim.

Wiele mu też zależało na łączności czesko-polskiej i cieszył go postępy w tym względzie z lat ostatnich. Rzekł on: „Jeżeliby niepodobna było dość do trwałej przyjaźni między Polakami i Czechami, to wzajemna innych narodów

przyjaźń jeszcze bardziej jest niemożliwą; nie ma bowiem narodów, któreby tyle posiadały naturalnych i samorodnych pobożek do wzajemności... Daj Boże, aby niniejszego posiewu nikt nie stracił!”

A gdy mowa przeszła do jego osoby, to machał ręką i wzbraniał się słuchać mów do zasłuchanych. Utykiwał na starość, na słaby wzrok i na to, co się tam daleko w ojczyźnie dzieje.

Westchnął i umilkł. Tak trudno nam było zasięgnąć wiadomości z ostatnich czasów o Zaleskim, że prawdziwie wdzięczni jesteśmy p. Jelinekowi za powyższe wspomnienie, tak nacechowane prawdą a serdecznością. Nie mogąc się kusić o systematyczny życiorys, do wiadomości p. Jelineka nawigujemy na czołwie, do wiadomości p. Jelineka nawigujemy na czołwie, do wiadomości p. Jelineka nawigujemy na czołwie.

Całe życie przykładny, pałał też rzeczywistością religijną i pobożnością, w ponurych narodach, chwytał się krzyża jak kotwicy. Z wierdoch, chwycił się krzyża jak kotwicy. Z wierdoch, chwycił się krzyża jak kotwicy. Z wierdoch, chwycił się krzyża jak kotwicy.

Jednym z wybitnych rysów jego charakteru była nadzwyczajna nieśmiałość w publicznych wystąpieniach. Mistrz słowa, arcy mistrz rymu i rytmu, nie umiał trzech słów zebrać na toast. Kiedy rodacy w Paryżu zebrał się na ucztę na cześć Matejki, przewodniczącemu patriarcha Zaleski pragnął z serca przemówić, a nie był w stanie. Drugi taki był śp. Nabelak. Ostatniem jego wystąpieniem było, gdy w październiku roku zeszłego przybył do Paryża, aby gratulować jubileusz swemu staremu druhowi, Duchnickiemu.

Długi szereg lat ostatnich spędził Zaleski przy swoim zięciu Okieńczyu, Litwinu, w Ville-

preux. Dziesięć lat temu zmarła ta córka, Okieńczy ożenił się po raz wtóry, z panną Krechowicą — ale patriarcha nie opuścił ciepłego gniazda, które mu jego wnuczka umiała.

W zeszłym roku przebył Zaleski operację katarakty. Zdjął mu ją mistrz Gałęzowski, nie pacjent nie zachował nieubłaganych w tej kuracji przepisów; pogorszyło się i była obawa o wzrok patriarchy.

W ostatnich miesiącach był chory w skutek napadu na drozdę pod Villepreux; napadniętego go, zabrano mu zegarek, i starzec upadł. Do nieszczonego przybyło okradzenie, a nadto śmierć p. Okieńczy.

Świadkiem ostatnich prawie chwil patriarchy-proroka był malarz i rytownik nasz Andrioli, i w *Kurjerze Warszawskim* podał chwil onych szczegóły.

Nazajutrz po pogrzebie zięcia, w poniedziałek, d. 22. marca, Zaleski pomimo perswazji rodziny, odwiedził jego grób i zaziębł się. We wtorek chory już gorączkował i majaczył, a we środę i czwartek ostatnią nadzieją się rozwiła. Umierający starzec chwilami odzywał się spokojnie, mówił do obecnych, wspominał przeszłość i o czasie do czasu głośno, z pobożnym skupieniem odmawiał modlitwy, poczem znowu zapadał w stan nieświadomości siebie bezwładności. Od pierwszej chwili choroby, to jest od wtorku, pozostał nieodstępnie przy łóżu Bohdana, o bok najbliższej rodziny, Władysław Mickiewicz.

Dnia 29. mar., w poniedziałek, Andrioli w towarzystwie ks. Szretera i pani Nabelakowej udał się do Villepreux. Miejsce to leży o półtorej godziny drogi kolejowej od Paryża poza Wersalem i St. Cyr. W odległości ćwierci mili od stacji kolei, Zaleski zajmował domek otoczony ogrodem w sąsiedztwie wiejskiego cmentarza. W skromnym tem domostwie autor „Przenajwięcej Rodziny” spędził czterdzieści ostatnich lat życia. Widok graniczący z ubóstwem urządzenia sypialni wielkiego poety przejął do głębi odwiedzających.

Na prostym żelaznem, prawie obozowym łóżu, spoczywał Bohdan. Z ust jego obok westchnień i jęków boleści wychodziły tylko urwane słowa modlitwy Pańskiej. Umierający już od czwartku nie poznawał nikogo, i tylko dzięki wyjątkowo silnej organizacji, duch jego gościł jeszcze w ciele, które niebawem miał opuścić. Ze ściśniętym sercem odwiedzający opuścili Ville-

preux, nie mogąc ominąć jednego pociągu, który tę miejscowość łączy z Paryżem. Nie było już wątpliwości, że organizm poety, jakkolwiek silny, nie zdoła go już zdźwignąć z łóża boleści.

We dwa dni potem rodzina doniosła nam o zgonie Zaleskiego — na obcej ziemi. A tak tęsknił do kraju, i żaden z poetów tyle nie wypiewał tęsknie do rodzinnej ziemi! Stawne po wieki będzie jego „Ust nas inaczej!” — a jednak jeszcze piękniejszym jest ów wiersz „W oman żuraw!”

Zamierzcież mi dawno z przed oczu. Mój kraju kochany, daleki! Lecz w myśli, w tem dusznym prześroczu Zwiędział się cudnie na wieki, Z torbanem i taki młodzieńki Zegnam się z tobą w rozleku! Śnieg z włosów dąsł prozy, i smutki Skroń zmógł, a torban mam w ręku. Niech z wiosną budziackie żurawie Pulkami zagrają po niebie, Za nami ja w górę i łzawie Przygrywam, mój kraju, do ciebie!

I widzi poeta na żywe oczy tę Ukrainę przed sobą, i tak ją cudownie opisuje, że gdyby się zapadła, z tego opisu odtworzył by ją można. Tęsknica rozbrzmiewa niekiedy u Zaleskiego krzykiem fanatyzmu, jak np. w „Śpiwnej zmoż”, w której żąda się, że w Paryżu pisać nie jest w stanie, wola:

Jam jak ongi — „lasze ptaszę”, Niech spój głączy mnie opasze! Niech nastroi z mógł szum! Tu odurzony wiejskim wirem — Nieraz tęsknie za Sybiem, Do czyścińskich jego mar. Śpiwna zmoż ukrainańska, Zebź lecieć do Nerczyńska — W katarzників ciemny jar! Im i nam tu — jedna męka, Jedna dola wszędzie naka... Zebź lecieć! Nad Irtysem, Tyle tęsknot ukolyszem, Tyle wzbudim świętych skruh! W Krasnojarsku bo, w Tobolsku Wbrow carowi wzięć po polsku Narodowy szepce duch.

Cześć, jaką ziomka otaczają obcy, to wielka perła w skarbnicy narodu. Wracamy więc jeszcze

do pięknego wspomnienia p. Jelineka o „Pannu Bohdanie.”

„...Nie masz już pana Bohdana — pisze słynny pisarz czeski a głęboki znawca naszego piśmiennictwa — smutna ta wieść nadchodzi właśnie z Paryża!”

„Kto się w Paryżu znośił ze społecznością polską, ten często słyszał wymawiane imię pana Bohdana. A brzmiało ono zawsze tak uczucie i oraz tak świetnie.

„Ba, pan Bohdan!... Zaczynają postaw netylko polskich, ale w ogóle słowiańskich!”

„Już wczoraz, gdy pan Bohdan był pośród nielicznej garstki polskich patriotów, która pierwsza usłyszała w r. 1884. w pomieszkaniu arcy-poety na Rue Saint Nicolas sławne właśnie pieśni „Ostatniego zajazdu na Litwie” — już wczoraz szła po słowiańskim świecie wieść o „słowiku ukraińskim”, który niepokonanym urokiem poezji opiewał czarującą swoją kozyńską i strony rodzinie. Już wczoraz przenosił nasz Człakowski pieśni pana Bohdana na język czeski, a od owych czasów — pół wieku temu — nie była muza jego rzadkiem zjawiskiem w czeskim piśmiennictwie.

„Wiedzę o zgonie ukraińskiego słowika nie była całkiem niespodziewaną, a jednak wzruszyła nas boleśnie. Odnosił „ostatni z ostatnich”. Polska cała, a z nią świat słowiański płacze tej, boleśniejszej nad inne straty. Zapadł ostatni żywy promień wielkiego ongi, sławnego słowika. Ale imię pana Bohdana zachowane będzie trwałe w pamięci narodu, i blaski jego miłościwego ducha przejdą cudownie w pokolenia i pokolenia.

„Tych oto kilka, pobożnie skreślonych słów posyłamy ku otwartej mogile śpiewaka. A nie wiemy jeszcze, gdzie spocznie, czy za kościółkiem w Villepreux, czy w Montmorency obok Mickiewicza i Kniaziewicza. I na wielkich cmentarzach paryskich są ulice „polskie”, a jego przyjaciele... Wszakżeś takiemu śpiewakowi ostatnie posłanie dać powinna ziemia rodzinna. Gdzieś tam pod Wawelem, z którego wieży dźwięk staro- „Zygmunta” stare polskie czasy przypomina.” (D. n.)

wca Koła, ks. Czartoryski, który potrzeby kraju na tem polu tak obejmuje, był za silniejszym postawieniem żądań już w tym roku budżetowym. Ten brak stanowczości w postawieniu żądań kraju ze strony delegacji naszej, ta miękkość, ta skromność, — to niestety przeniesienie tegorocznego stanowiska sejmu wobec przemysłu krajowego, na grunt wiedeński, do Rady państwa. Sejm wobec przemysłu zgrzeszył, bo się zachwał i cofnął, delegacja w Wiedniu zadowolila się kilku drobnymi dodatkami, Sejm na rok założył ręce, coż dziwnego, że delegacja nie przywiezie nabytków.

Punkt widzenia czysto rolniczy, niepojmowanie całej grozy położenia, niewiara w przemysł krajowy, to powód, że sami nie chwytały się całej siły tej najważniejszej drogi odrodzenia ekonomicznego, na jaką poszły kraje rolnicze jak Węgry, Rumunia, Serbia, Bułgaria, jaką jest wytworzenie krajowego przemysłu, to powód, że w Wiedniu zdobyliśmy się zaledwie na to, żeby po raz pierwszy postulatować nasze wylczyć, aleśmy ich nie postawili, i nie żądali.

Korespondencje „Gazety Narodowej“.

Rzym d. 3. kwietnia.

(X.) Niepewność w położeniu gabinetu przetrwała się. Jak wiadomo, na bezprzekładnym liczbą posłów głosowaniu 5. marca, w którym po raz pierwszy w dziejach parlamentu włoskiego zebrało się ich razem 470, rząd otrzymał tylko większość 15 głosów. Z taką większością rządzić niepodobna. Poradono więc p. Depretisowi, aby zmodyfikował gabinet, pozbył się kolegów najbardziej niepopularnych, i wtedy dopiero pomyślał o uskutecznieniu oddawna pielęgnowanego przez siebie zamysłu rozwiązania Izby. Ale p. Depretis, chwytając i pełen niepewności w każdej sprawie, gabinetu nie modyfikował, odpowiadając, iż potrzebuje jasniejszych wskazówek od Izby, nowego wyraźniejszego głosowania względem kolegów; lecz zarazem postanowił nie dopuścić na teraz żadnej dyskusji, pociągającej za sobą ważniejsze, polityczne głosowanie. Oświadczył nawet w Izbie, iż ta poprzestaje musi aż do letnich ferij na rozbiore podbrzędnych projektów do ustaw i na roztrząsaniu budżetów. Jednocześnie coraz gęstsze pojawiały się znaki, iż p. Depretis zamierza Izbę w kwietniu rozwiązać, a generalne wybory nakazać na 9. maja. Wówczas opozycja postanowiła bądź co bądź rozważaniu temu przeskoczyć, przedłużając jak najbardziej rozprawę. Jeden z pentarchów, p. Nicotera, neopolińczyk, najczynniejszy i najbardziej przedsięwzięty z posłów, sprawił, iż dziesięć oddawna komisja dla nowego określenia okręgów wyborczych, ocknęła się i przeważnym głosowaniem uchwaliła wniesienie do Izby jednej z najważniejszych kwestij, uśpienie chwilowo, ale potrzebującej niezwłocznego rozwiązania, oświadczył przed ogólnym wyrokiem. Zaprowadzone bowiem od lat kilku we Włoszech głosowanie podług listy, owoce usiłowań demokracji i radykalizmu, jak najgorsze sprowadzało zaczęło następstwa, i cały kraj już się domaga powrotu do odrębnego głosowania za pojedynczymi kandydatami w każdym okręgu. Komisja mia-nowała zaraz sprawozdawcę tej kwestij posła Franchettiego, a ten w kilka dni sprawozdanie swe wygotował i podał. Ze wniesione bieżnie niezwłocznie na porządek dzienny, o tem nie wąpił. P. Depretis ostygł więc w swoim zapale do rozwiązania Izby, z którym niepowinien się był oświadczać wedle swego zwyczaju, aż na przeszkodę natrafia. Zkądinąd także zagraniczna sytuacja nie zdaje się sprzyjać jeneralnym wyborom we Włoszech, gdy w Belgii panuje takie rozjątrzenie gminu, a radykalne stowarzyszenia tutejsze odczuwają naturalnie podobny stan rzeczy.

Generał Pozzolini, doktor Nerazzini i inni członkowie poselstwa włoskiego do Abissynij, odwołanego przez rząd, wrócili do Rzymu. Doktor Nerazzini, który jedździł aż do Adny, stolicy negusa Johannaesa, potwierdził słusność i konieczność odwołania poselstwa. Negusa obecnie nie ma w stolicy; pociągnął on na południe z wojskiem na czas długi, dla poskromienia rokoszu Gallasów. Poselstwo udaje się do jego obozu nietytłko, że potrzebowało 60 dni niewygodnej jazdy, czyli czterech miesięcy tam i nazad przez dzikie i nieznane okolicie, ale wystawione jeszcze było na największe niebezpieczeństwa, bez zbrojnej straży, wśród barbarzyńskich i okrutnych plemion. Nie pozostawia więc poselstwo jak wrócić z Massawy, dalszej zaniechawszy drogi.

Książę Hieronim Napoleon Bonaparte, szwagier króla włoskiego, przybył do Rzymu, żądać się uad na Wschód. Nie stał u Kwiry nale, ale w hotelu Londyńskim; bywa jednak często na śniadaniach i obiadach u dworu.

Dwaj głośni niemieccy uczeni i pisarze, Hermann Grimm i Gregorovius, ogłosili świeżo w prasie niemieckiej listy o „Zniszczeniu Rzymu.“ Artykuły ich nabrały ogromnego rozgłosu w dziennikach broniących władzy doczesnej papieża. Prasa narodowa włoska poważnie lubo ostro odpowiada na te niemiecko-klerykalne czapki. Dowodzi, że w przeprowadzeniu nowego planu miasta, uszanowano jak najskrupulatniej wszystkie historyczne i artystyczne pomniki, wszystkie kościoły. Jeżeli zaś najpiękniejsze wille wewnątrz miasta, jak wille Ludovisi i Aldobrandini, na których zniszczenie Niemcy tak płacziwie narzekają, giną jedne po drugiej, to temu ani rząd ani miasto nie winne. Wina cała spada na właścicieli, na książąt rzymskich, i to właśnie na najgorliwszych obrońców politycznych praw papieża, którzy korzystając z tego, że metr kwadratowy gruntu dochodzi obecnie tutaj do bajecznej ceny tysiąca franków, rozłakomieni ulęgają pokusie i zarabiają miliony sprzedając ogrody swe spółkom budowniczym. Książę Leopold Torlonia, syndyk miasta, ogłosił zaś w londyńskiej *Morning Post* nader trafny, dosadny i do-wcipny list, w którym broni zarząd miejski od zarzutu wandalizmu i niszczenia Rzymu, i wylizuje nieoszacowane odkrycia archeologiczne, jakie nastąpiły tutaj od r. 1880: odkopanie Forum aż do domu wstępnego, odkopanie całego niemal Palatynu, oczyszczenie cieplic Karakalli, o-swohodzenie Panteonu od mnóstwa rudr przy-czepionych do niego za czasów papieżskich, u-wolnienie dawnej świątyni wszystkich bogów od splecionej jej dzwoniczki Berniniego, odgrze-banie starożytnych murów Serwiusza na 40 róż-nych punktach miasta, znalezienie ogrodów Me-cenasas, Emporium, twierdzy Kapitolskiej, łuku

Klaudjusza, oraz 370 starożytnych posągów i po-piersi, z których mnogie są arcydziełami, tu-dzież krocioń płaskorzeźb, napisów, pieniędzy, wyrobów ze złota, srebra i słonowej kości, itd., oto są podług księcia Torlonii drogocenne na-bytki, jakimi Rzym, stolica Włoch, odpowiada na zarzuty Niemców i liżące stopy Bismarka klerykalnej prasy.

Z Rady państwa.

Izba posłów Rady państwa zała-twiła się na onegdajszym posiedzeniu z budżet-ministerstwa skarbu. Przy tytule „stemple“ użalał się p. Pachera na wysokość należności stemplowych w Austrii, które tamują obrót han-dlowy, a p. Mauthner wnioskował następującą rezolucję:

„Wzywa się rząd, ażeby §. 9. ustawy z d. 19. lntego 1864 r. zmienić w ten sposób, iżby nie podlegało żadnej waptliwości, że korespon-dencja kupców i przemysłowców, w sprawach ich zawodu dotyczących, jest wolną od opłaty nale-żytości.“

Rezolucja ta została dostatecznie popartą. P. S. kars wski przemawiał następnie za znie-sieniem należności spadkowych, których opłata przypada właśnie w tym czasie, kiedy rodzina po śmierci rodziny znajduje się zwykle w najwięk-szym niedostatku, wypotrzebowawszy się na ko-sztu choroby i pogrzebu. Mowca wskazywał wre-szcie na przesilenie ekonomiczne, i zalecił ulgi dla własności ziemskiej.

Przy tytule „loterja“ przemawiał p. Roser po raz dwudziesty trzeci, odkąd jest członkiem Izby, za zniszczeniem loterji, którą nazwał „uniwersytemem ośłupiania i prze-sadu“. Mowca wyraził zdziwienie, że prokurator, którym w zakresie konfiskowania innych pism gorliwoci odmówić nie można, nie skonfi-skował dotychczas ani jednego numeru pismi-ła berlińskiego p. t. *Oesterreichisch-ungarische Glückssblatt*, którego główną rubrykę stanowi „In-strukcje matematyka v. Orlice“. A pismo to roz-chodzi się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy po Austrii!

P. Roser zamknął swe przemówienie nastę-pującymi słowami:

„Loterja istnieje w Austrii od 1761 r. i od tego czasu wysłała już lud w mierze dostate-cznej. C. k. kolektury loteryjne nie są według mego zdania niczem innym, jak tylko c. k. roz-sadnikami zabobonów i ośłupiania ludu, c. k. szkołami kształcenia zbrodniarzy i defraudantów, c. k. zakładami rujnowania ludności pracującej — dlatego stawiam i tym razem wniosek następujący: Wzywa się c. k. rząd po raz 25., a-żeby jeszcze w ciągu tej sesji wniosł projekt u-stawy, znoszącej loterję.“

Przy tytule „myta“ omawiano same sprawy lokalne. Przy tytule „cymmentnictwo“ (cechowni-ctwo, punicyrowanie) krytykował Kreutzig nie-dogodności obecnej ustawy cymmentniczej, która wyrządza szkody krajowemu fabrykantom towarów złotych, protegując natomiast fabrykantów zagranicznych. Na zarzuty te odpowiedział ko-misarz rządowy, radca Niebauer, zapewnieniem, że rząd poczynił już wstępne kroki, mające na celu rewizję ustawy cymmentniczej.

Najciekawszym ustępem onegdajszego posie-dzenia była wymiana zdań pomiędzy posłem Kronawetterem a ministrem Dunajewskim, zna-na już czytelnikom w ogólności z wczorajszego telegramu. Dla wyjaśnienia dodajemy, że kon-sorcjum, które zobowiązało się wziąć od państwa 180.000 cetrarów metr. soli, wzięło jej tylko 120.000 cetrarów, skutkiem czego powinno było zapłacić poenałe w kwocie 42.000. Rząd jednakże, uwzględniając okoliczność, że konsorcjum skut-kiem konkurencji niemieckiej nie mogło sprze-dać soli, przychylił się do prośby tegoż i zniżył karę na 12.000 złr.

Przy tytule „drukarnia państwowa“ oświad-czył p. Heilsberg, że zakład ten oddziawia w wysokim stopniu niekorzystnie na przemysł pry-watny. P. Matscheko zwrócił zaś uwagę Izby na pozycję 10.000 złr., wstawioną do budżetu, jako rata na budowę nowej drukarni państwowej. Mo-wca żąda bliższych wyjaśnień co do zakresu działalności tej nowej drukarni.

P. Wrabetz użalał się następnie na to, że drukarnia państwowa monopolizowała niemal wszystkie druki, których potrzebuja instytucje publiczne. I mimo to drukarnia państwowa wy-kazuje małe zyski, chociaż przypisawia zakłady prywatne o ogromne straty.

Na zarzuty trzech poprzednich mowców od-powiedział komisarz rządowy, hofrat Beck, w tonie uspokajającym, starając się przekonać Izbę, że drukarnia państwowa nikomu konkurencji nie chce czynić, wykonująca przedewszystkiem druki urzędowe, a rząd wcale nie ma na oku jej roz-szerzenia, przedsiębiorając budowę nowej drukar-ni, czego najlepszym dowodem okoliczność, że liczba robotników nie została wcale powięk-szona.

Przy tytule „mennictwo“ podniósł p. Tausche konieczność zniżenia guldena i centa do mniej-szej jednostki monetarnej. Mowca życzy sobie przedewszystkiem większego rozpowszechnienia półcentówek, przyczem zapytał, jak daleko po-stąpił rokowania w sprawie wybijania sztuk 6-cio i 2 1/2-centowych.

Na interpelację tę i wywody p. Tauschego odpowiedział szef sekcji Niebauer, rękając, że jak ugoda z Węgrami zostanie przedłożona, Izba przyjdzie do przekonania, że kwestja uregulowa-nia waluty nie została znowu tak całkiem pomi-nięta. Co do zbystniej wysokości guldena, jako jednostki monetarnej, nadmieniam mowca, że od r. 1876. puszczone w obieg 7 milionów sztuk 1/4-reńskich czyli 25-centówek. Co się tyczy 1/2-centówek, to rząd odpowiedział, jak najzupeł-niej wszelkim życzeniom, a pomimo to leży jesz-cze w centralnej kasie państwowej monety tej za 12.450 złr., czyli 2.490.000 sztuk. I nie ma możliwości puszczenia ich w obieg.

Na tem zakończono rozprawę nad budżetem ministerstwa skarbu. Najazutrz, tj. wczoraj, we środę, rozpoczęła się rozprawa nad budżetem mi-nisterstwa handlu (ob. telegramy).

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 8. kwietnia.

* **Minister oświaty**, dr. Gantsch, a według doniesienia z Wiednia przybył do Galicji w dru-giej połowie kwietnia. Wyjędzie on prawdopodobnie w towarzystwie ministra finansów, dr. Du-najewskiego, który święta wielkanocne zamierza spędzić w Krakowie.

+ **Henryk Hilke**, niegdyś major 6. pułku pie-choty liniowej byłych wojsk polskich, zmarł w Warszawie w 84 roku życia.

+ **Emilia z Rutkowskich Pradzińska**, wdowa po jenerale byłych wojsk polskich, zmarła w War-szawie.

+ **Alojzy Koziński** zmarł w Liverpoolu w 81. roku życia. Był oficerem wojsk polskich, a nastę-pnie korespondentem pism galicyjskich. Ostatecz-nie pracował jako nauczyciel prywatny.

* **Odnaka**. Prezydent sądu krajowego, p. Józef Piłkowski, otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda a wiceprezydent tegoż sądu, p. Karol Poglies, order korony żelaznej 3. kl. Chociaż wy-szczególnienie to nie zostało jeszcze ogłoszone w dzienniku urzędowym, mimo to na wiadomość telegraficzną z Wiednia składała już dziś deputa-cja urzędników sądowych życzenia swe obydwu sympatycznym szefom.

* **Ślub**. Dr. Natan Löwenstein, syn powsze-chnia poważanego kaznodziei zboru izraelskiego, zaślubił dziś pannę Marię Horowicównę. Obrzęd odbył się o godz. 1. w sali Stowarzyszenia „Froh-sion“ w hotelu Żorza.

* **Mianowanie**. Notariusz Józef Mikułowski został napowrót przeniesiony z Żurawna do Cie-szanowa.

* **Towarzystwo św. Wincentego a Paulo** nad-syła nam następujące sprawozdanie: Dnia 31. marca skończyło się tegoroczne rozdawnictwo zupy rumfordkiej. W innych latach zamknięto je wcze-sniej (miedzy 15. a 20. marca) atoli z uwagi na ostrą i niewykonalną zimę, magistrat objawił życzenie, by je tym razem przeciągnąć do osta-tniego marca, i to żądanie poparł datkiem pie-niężnym. Gdy zaś z innej strony także sam dąteł doszedł nas w tym celu, mogliśmy w ten sposób odpowiedzieć potrzebom.

Obrót kasy przedstawia się jak następuje:
Pozostałość z roku zeszłego zł. 251.40
Wpłynęło z ofiar tegorocznych „ 926.10
Razem zł. 1177.50

Wydatki:
Na zakupie chleba od 17. grud. do 31. mar. zł. 988.89
Wydatki kancelaryjne „ 4.20
Razem zł. 993.09

Pozostaje na rok następny zł. 184.41.
W ciągu 113 dni rozdano zupy 27088 porcyj, chleba 26340 porcyj. Około 150 osób otrzymywało dziennie pożywienie, które wraz z chlebem ko-sztowało na osobę niespełna 6 ct. dziennie. W dniu 31. marca prezes Towarzystwa p. Drexler zamy-kając rozdawnictwo, udzielił każdemu rodzinie po bochenku chleba. Serdeczne podziękowanie, jakie nam przy tej okazji ci biedacy składali, winniśmy odnieść w całosci przeznaczonym dobrodziejom, któ-rych nas postawili w możności oddania tej natugi ubóstwu naszego miasta w ciągu twardej tego-rocznej zimy.

* **Zebraństwo**. Miłosierdzie publiczne bywa za-wsze i wszędzie nadużywane. We Lwowie ape-lują do łaski przechodnia całe roje wozów niepo-konanych wstąpił do pracy. O jałmużnę prosil w śródmieściu okazały, nie bardzo jeszcze stary mężczyzna, z twarzą, mogącą posłużyć jako wy-miśniony model czerstwego zdrowia. Ten zebra-ek zawsze ma porządne buty i w ogóle wygląda jak obywatel z Zamarstynowa. Inni zaś jego kolezdy robiły wrażenie, jakoby się wychowali w londyńskiej szkole zebrańczej. Na Piekarskim podiera ploty obdarte, wydajacy z krtań paraliżujące jęki. Skoro tylko groz wyludzi, idzie do szynku i za-raz wypada z roli, bo w przystępie dobrego ha-moru śpiewa nawet. Najprzykrzejszą jednak plagą są małe papury żydowskie, grasujące po głównych placach i chodnikach miasta. Zgajają to opada cie na każdym kroku, uwisła na paltoła i nie ustępuje i przypomina owady, o których Heine powiedział, że walka z nimi najstraszniejsza jest strasz-dłem. Nigdzie w Europie tego nie ma, tylko we Lwowie i w Krakowie. I ta rzesza, która prze-dewszystkiem przeraża brudem, ośmiela się pu-bliczność traktować kwiatami! Policja raczy nas uwolnić od tego widoku nieestetycznego i od tej zebrańczej sekatury a półnagim żydziom niech przeznaczy targowisko na ul. Słonecznej lub Ró-żanej.

* **Oszustwa asenterunkowa** popełniano na wielką skalę w Budapeszcie. Kapitan generalny (prefekt policyi) miasta Třók złożył ministrowi spraw we-wnetrznych i ministrowi honwędów referat, w któ-rym domaga się przesłuchania wielu osób, pozo-stających w służbie rządowej i wojskowej. Podo-bno wszyscy popisywali, którzy w ostatnich 7 la-tach uznani zostali jako niezdolni do wojska, mają ponownie stawiać przed komisją asenterun-kową. Oszustwa bowiem popełniono w ten spo-sób, że podsuwano indywidua chorowite.

* **Fiskalne curiosum**. Fiskalizm austriacki bywa gętny i w spełnianiu swego postannictwa, a kronika jego pomysłów wiele jest zajmująca. Oto co opowiedział w Radzie państwa jeden z posłów przy obradach nad budżetem ministerstwa finansów: „Pewien obywatel abonuje *Gazetę rolni-czą*, którą po przeczytaniu posyła swoim oficjal-istom. Raz jednak napisał na gaciec te dwa wy-razy: „Bardzo zajmujące“ i posłał z tym dopi-skiem na pocztę. Nagle w kwietniu otrzymał od dyrekcji skarbowej wezwanie, aby się stawił z powodu wykroczenia fiskalnego, które popełnił w ubiegłym roku dnia 3. czerwca. Jedzie tedy do Karlsbadu, siedzi w ławie, i udaje się prze-dewszystkiem do adwokata. Nie powiedziano mu, o co się rozchodzi; bada więc swoich ludzi, czy przypadkiem czego nie przemycili. Nareszcie na-chodzi rozprawę, zdjęcie protokołu, marnowanie papieru i atramentu; kara fiskalna wynosi 14 ct. a adwokat kosztował 18 zł.“

* **Złodzieje**. Dziś w nocy okradziono sklep p. Bardasza. Złodziej dostał się ze sieni przez kominek i zabrał z kasy rezerwy przeszło 200 zł., nie tknąwszy towarów. — W nocy także skra-dziono ks. infułatowi Messingowi wino z piwnicy.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się w sobotę dnia 10. bm. przedstawienie amatorskie. Odegra-nem będzie: 1. „Po północy“, komedia w 1 akcie z francuskiego, w przekładzie A. Ch. 2. „Z po-wołania“, komedia w 1 akcie Władysława Kozie-brodzkiego, i 3. „Dwóch głuchych“, komedia w 1 akcie z francuskiego. — Początek o godzinie 7. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godziny 4. popołudniu.

* **W „Sokole“** odbędzie się dnia 11. b. m. na pomnożenie funduszu budowy gmachu, przedsta-wienie amatorskie połączone z koncertem muzyki 9. pułku i przedstawieniem magicznem. Bilety są do nabycia w handlach pp. Krimmera, Bromil-skiego, w cukierni p. M. Kosteckiego i w kancelarji Towarzystwa.

* **Egzamin w szkole ogrodniczej** odbędzie się dnia 11. t. m. popołudniu o godz. 4. w zakładzie Towarzystwa ogrodniczego przy ulicy Piekarskiej. Na popis ten zaprasza zarząd członków i mi-łośników ogrodnictwa.

* **Z kopa Unii**. Na sprawienie rozmaitych po-trzeb do robót kopcowych, złożono do puszki u-mieszczonych po sklepach a pp. Baczewskiego, Bogdanowicza, Dymeta, Królkowskiego, Mańko-wskiego, Markiewicz, w księgarni Gabrynowicza, w cukierni Kruszyńskiego i Knappa i w kawiarni Jana Dobrowskiego łączną kwotę 12 zł. 36 ct.

* **Podrzucone dziecko**. Ubiegłej nocy znale-ziono pod bramą karczmą w Krzywczach, za rogatką Łyczakowską niemowlę w koszulce, więk-szą kolorową chustką owinięte, które tymczasem oddano w opiekę wójtowni tej gminy.

* **Śmierć kłusownika**. Dnia 20. marca wło-sianin Antoni Proch z Kołodziejówki, powiatu skałackiego, czatując w ogrodzie swoim na zajęce, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią palną, postrzelił się tak niebezpiecznie, że nastę-pnego dnia życie zakończył.

* **Pożary na prowincji**. W dniu 18. marca o godzinie 5. po południu spaliła się karczma w Li-buszu, powiatu gorlickiego, a w niej część mienia karczmarza. Wyrządzona szkoda wynosi w przy-bliżeniu 2.400 zł., była jednak prawie całkowicie zabezpieczona. Nie ulega waptliwości, że ogień powstał skutkiem nieostrożności. — W nocy na 30. marca, w Grzybowicach, pod Lwowem, spłonęło pięć zagród włościańskich, łącznej wartości około 4248 zł. Szkoda jest częściowo ubezpieczona. Podejrzana o podpalenie kobieta została uwieziona. Wreszcie w Sosnicy, pow. jarosławskiego, spaliło się mienie pięciu włościan, a w płomieniach zgi-nęło dwoje małych dzieci. Powodem nieszczęścia był brak dozoru nad dziećmi. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności.

* **Publiczność teatralna**. Dyrektor teatru we-roskiego „Teatro Nuovo“ wpadł na oryginalny sposób przyciągania publiczności. Ogłosił on, że ilekroć wystawi w teatrze sztukę moralną, wtedy będą afisze białe, czerwone zaś będą zapewne zię utworów niemoralnych, „pikantnych“. Jak się na-leżało spodziewać, zapelnia afisz czerwony teatr aż po brzegi.

* **Emancypantki angielskie** obradują obecnie nad zmianą ubiorów damskich, gdyż obecne tuale-ty wydają im się niezdrowymi. Chodzi im głów-nie o zniesienie gorsetów, bucików z wysokimi koreczkami, słowem o usunięcie wszystkich części ubrania, kępujących naturalne ruchy ciała. Zało-żyły one w tym celu stowarzyszenie pod nazwą „Rational Dress Society“, które ma propagować wprowadzenie lepszych tualat.

* **Fisakom z Galicji** zagraża również niemie-cka polityka wyganiająca. Oto robotnicy z toruń-skiego okręgu podali do kancelarza Niemiec adres, w którym proszą o wydalenie meklerów trędzi-ących się transportem drewna z nadwisiańskich miast niemieckich do Gdańska; albowiem używają oni do spławu tylko galicyjskich fisaków, że szkoda fisaków niemieckich.

* **Arystokratki angielskie** miewają czasami dziwne kaprysy. Dzienniki londyńskie donoszą, że siostrzenica lorda de Delamere, jedna z najbogatszych i najpiękniejszych dziewczek, ośmastoletnia panna, uciekła z 50-letnim stangretom swojego waja.

* **Polacy na obczyźnie**. W Detroit otrzymał patent na wyrób lepszych świec stearynowych Franciszek Abczyński. Wynalazek jego polega na tem, iż świece, o które chodzi, topią się nor-malnie.

W Chilli, według *Lehrer Ztg.* z sześciu Polaków zajmują posady nauczycieli rządowych. Płaca ich wynosi od 50—60 pesetów miesięcznie.

* **Dia handlarzy**. Dr. Brodowski z Mossulu rozesłał cyrkularz w dwóch językach do główniej-szych firm europejskich, donosząc o stosunkach handlowych w Mezopotamji. Celem okólnika jest wykazanie, że na Wschodzie ogromne jest pole dla handlu europejskiego. Autor zachęca żydów, opuszczających swoje siedziska, aby szukali chleba w Palestynie.

* **Na wydalonych z Prus** złożył w admini-stracji *Gaz. Nar.* p. dr. Gembarszewski z Wied-nia 5 zł.

* **Na pogrzeb** namiestnika Dalmacji feldmar-szałka-pornicznika br. Cornaro, mający się odbyć d. 9. b. m. w Graeu, wyjeżdża dziś deputacja 95. pułku piechoty, którego właścicielem był zmarły. Deputacja wyjeżdża dziś o godz. 11. w nocy, pod przewodnictwem pułkownika J. Kraumanna.

* **Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych**. Najbliższe posiedzenie odbędzie się w sobotę dnia 10. b. m. o godz. 6. w sali fizyki szkoły realnej. Na porządku dziennym: 1. O nauce arytmetyki w klasie pierwszej według nowej instrukcji, ref. p. Julian Fafara. 2. Sprawozdanie komisji w sprawie umundurowania młodzieży, ref. p. Jan Amborski.

* **Bursa Towarzystwa pomocy naukowej** we Lwowie. Na rzecz tej instytucji złożyli jeden do końca marca: Stowarzyszenie urzędników we Lwo-wie 50 zł., zarząd Kółka pedagogicznego w Ko-marnie 11 zł. 60 ct., prócz tego p. dr. Ludwik Bobownik, adwokat krajowy we Lwowie nadał 65 dzieł dla biblioteki bursy. Za wszystkie te datki zarząd bursy składa ofiarodawcom podzię-kowanie.

Nowych członków wpisuje i datki nawet i najmniejszej w gotówce, książkach, wiktualach lub rzeczach, przyjmując dyrekcja Towarzystwa pomocy naukowej, za pośrednictwem zastępcy pre-zesa, Antoniego Łuczkiewicza, dyr. semin. naucz. żeńskiego we Lwowie, ul. Skarbowska 1. 39, lub za pośrednictwem handlu pp. Drechslera i Synów, plac Kapitulny 1. 2.

* **Stan powietrza**. Obserwatorjum szkoły po-litechnicznej donosi:

Przy wietrze o zmiennym kierunku od S do NW rosł wczoraj deszcz kilka razy przedpo-ludniem, popołudniu padał reszysty aż do późna w nocy. Opad na dobę o godz. 8. z rana wynosił 12, mm. Dziś z rana mieliśmy mgłę. Średnia temperatura dnia wczorajszego była 7,°, najwyż-sza 14,°, najniższa 2,° C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 8. kwietnia: Przy wietrze zachodnio-południowym i średniej temperaturze dnia około 7,° C., stan nieba zmienny, powietrze wilgotne, pogodnie, co najwyżej opad chwilowy wcale nieznaczny.

* **Wiadomości policyjne** z d. 7. kwietnia b. r.: Skradziono: bluzy czarna, takąż kamizelkę, parę butów i srebr. zegarek cylinder pojedynczo kryty z brązowym łańcuszkiem, wart. 15 zł. z otwartej stajni pod l. 21 przy ul. Kraszewskiego, płaszcz wojskowy, takąż czapkę, przenoszony ofi-cerski kabał i spodnie z czerwonymi wyciętami i wypustkami, tudzież bieliznę ze znakiem „Lukas Wierzbicki“, wart. 24 zł., z zamkniętej stajni pod l. 23 ul. Stryjska.

Zgnębiono na ul. Łyczakowskiej ręczną to-rebkę z czerwonym puglarem, z kartami wizy-towymi i z papierami procesowymi p. Marji Le-wickiej.

Z a k e s t j o n o w a n o łańcuch od wozu, ko-muś skradziony.

* **Jutro** w piątek 9. kwietnia: św. Maryi Eg; św. Ilarjona, Stefana.

— **Tarnopol** d. 7. kwietnia. Tegoroczny jar-mark półpoślizowy wypadł nierównie gorzej ani-żeli lat poprzednich. Transzakcyj nie zawarto ani na zboże ani na okowite. Szlachty niewiele,

kilku ekonomów, nieco koni i sprzętów gospodar-skich i to wszystko.

Dziś daje u nas wieczorek humorystyczny p. G. Fischer. Jak na wszystkie tak i na to przed-stawienie bilety rozkupiono.

— **Przemysł** d. 7. kwietnia. W sobotę dnia 10. b. m. o godz. 6. wieczorem odbędzie się tu w sali ratuszowej odczyt na rzecz „Sokoła“. Mówić będzie p. Franciszek Zych na temat: „Jakie za-danie ma do pełnienia gimnastyka“. Dochód z odczytu na dać początek funduszowi, który wy-dał „Sokoła“ przemyskiego gromadzić postanowił na budowę własnej sali.

— **Pomorzany** d. 7. kwietnia. Dnia 4. b. m. odbyło się w naszym miasteczku po raz pierwszy przedstawienie amatorskie, na którym odegrano komedję „Podejrzana osoba“ St Dobrzańskiego i „Taserat“ A. Abrahamowicza, na dochód biednych dzieci szkoły miejscowej. Czysty dochód wynosi 40 zł. 56 ct.

— **Delatyn** d. 6. kwietnia. Dnia 2. bm. o godz. 8. wieczorem, podczas gdy wszyscy starożakoni znajdowali się w domu modlitwy, jako w dniu szabasu, w bucht pożar z niewiadomej dotąd przy-czyny w jednym z domów w samym środku mi-asta położonych. Alarmowa trąbka miejscowej stra-ży ochotniczej ogniewi zgromadziła wszystkich prawie członków, którzy poparci energicznie tak przez mieszkańców zagrożonych jak i przez wła-dze bezpieczeństwa i całą inteligencję miejscową, zapobiegli rozszerzeniu się pożaru. — Na drugi też dzień na walnem zgromadzeniu Towarzystwa zalickowego „Nadzieja“ uchwalono 35 zł. nagro-dy za czynną pomoc i obywatelskie poświęcenie się.

— **Literata francuskiego**, Dahut de la Forest, skazały sądy paryskie na 1.000 fr. kary i 2 mie-sięcie więzienia za napisanie skandalicznej powie-sci p. n. „Gaga“.

(Z gazety urzędowej).

Licytacje. Sąd pow. w Mikulińcach, 10. maja i 21. czerwca: realność 261 i 262 w My-szkowicach, cena 250 złr.; realność 26 i 27 w Krzywcu, cena 550; realność 915 i 916 w Na-stasowie, cena 1200 złr.; 3. maja i 7. czerwca: realność 1. 65 w Ładyeczynie, cena 200 złr.; rea-łność 1. 281 w Zastawiu, cena 400 złr.; rea-łności 1. 326, 726 i 727 w Ładyeczynie, cena 700 złr. — Sąd pow. w Czarnym Dunaju, 12. kwie-tnia, 10. maja i 7. czerwca, realność 1. 136 tam-ta, cena 700 złr. — Sąd pow. w Mielcu, 29. kwietnia, realność 1. 7 w Hychach Debiakach, cena 2000 złr. — Sąd pow. w Jarosławiu, 21. maja, 25. czerwca i 30. lipca, realność 1. 44 w Boratynie, cena 300 złr. — Sąd pow. w Dobro-milu, 20. maja, 22. czerwca i 5. sierpnia: rea-łność 1. 206 w Huczku, cena 510 złr.; realność 1. 33 w Boniowicach, cena 670 złr. — Sąd pow. w Wojniłowie, 13. kwietnia i 14. maja: realność 1. 539 tamże, cena 1200 złr.; realność 1. 42 w Serednem, cena 560 złr.; realność 1. 43 w Du-bownicy, cena 1450 złr. — Sąd pow. S. H. we Lwowie, 4. maja, 8. czerwca i 6. lipca, realność 1. 153 na Znisieniu, cena 3047 złr. — Sąd pow. w Jordanowie, 15. maja, 16. czerwca i 16. lipca, plac budowlany 1. 62 w Jordanowie, cena 540 złr. — Sąd pow. w Strzyżowie, 18. maja, 22. czerwca i 3. sierpnia, realność 1. 3 i 93 w Ja-worniku niebylekciu, cena 890 złr. — Sąd pow. w Lisku, 28. kwietnia, 25. maja i 30. czerwca, realność 1. 1 w Horzewie, cena 947 złr. 50 ct.

Teatr, literatura i muzyka.

Muzyka. „Wezmę ja skrzypki z zielonej lip-ki...“ powiedział sobie dotknięty wyrokiem wy-gnania Nikodem Biernacki, i poszedł z niemi w świat szeroki, lecz dotarł do swoich i osiadł wśród nas. Sympatję, jaką posiada w całej Pol-sce nasz grajek serdeczny, objawiła publiczność lwowska na wczorajszym koncercie artysty-tula-cia, urządzonym staraniem wpływowych przyja-ciół, w sali kasyna miejskiego. Koncert powiódł się zupełnie.

Program uległ pewnej zmianie; odpadł bo-wiem numer fortepianowy (pa. Posselt) i śpiew p. Kiczmana. Brahms kwartet wokalny „Wie-czór“ (panny Pawlików, Ludwig i pp. Cetwiński i Toth) z towarzyszeniem fortepianu (p. Gall), z pewnością jeden z najtrudniejszych kwartetów, wypadł tak wzorowo, że z prawdziwym żalem przychodziło rozstać się z ostatnim tegoż akor-dem.

